Nr. 335. Wtorek 2 Grudnia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Bibianny.
Środa: Franciszka Ks.
Czwartek: Barbary.
Piątek: Saby.
Sobota: Mikołaja.
Niedziela: Ambrożego.
Poniedziałek: N. P. P. M.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 37 min. Zachód słońca o 4 g. 01 min. Termometr g. 7 wieczór: + 1. Odwilż.

Akademicy lwowscy.

(Słowo wstępne wypowiedziane przez Jana Paygerta prezesa czytelni akademickiej na wieczorku Mickiewiczowskim).

W imieniu czytelni akademickiej witam was szanowne zgromadzenie! Witam przedewszystkiem czcigodnych profesorów uniwersytetu, wysokie senaty: akademicki i politechniki, których obecność tutaj daje nam dowód, że zaszczycacie nas waszą życzliwością i poza murami przybytków nauki. Pochlebnem i korzystnem będzie dla nas zbliżenie się wasze czcigodni panowie. Wierzymy w życzliwość waszą ku nam i dlatego tu z tego miejsca odpieramy z oburzeniem zarzut, jakobyście zaniedbywali nas dla mandatów. Czynność wasza w parlamentach, równie jak działalność profesorska będzie dla nas wzorem, na którym kształcić się chcemy. Raczcie nas zaszczycać waszymi względami i waszem zaufaniem więcej niż dotąd, a nie zbierzecie niewdzięczności.

Witam was wszystkich przezacni panowie i panie, dziękując serdecznie za ten objaw sympatji, której dowód dajecie waszym współudziałem w uroczystości młodzieży.

Z przepełnionem radością sercem witam was reprezentanci młodzieży ruskiej. Snać święto nasze i wam nieobojętne, snać czujecie, że Mickiewicz to nie poeta korony polskiej, to wieszcz połączonych ziem polskich, litewskich i ruskich.

Dzień dzisiejszy ma uczcić nieśmiertelny geniusz narodu. Czcimy w Mickiewiczu wielkiego poetę, wielkiego patrjotę i wielkiego myśliciela. On nie był z tych, co tylko o ideałach marzyć umieją, a gardzą rzeczywistością. On czuł, ale i myślał, a myśląc uczył. Całem sercem ukochał naród, ukochał przyszłość narodu, młodzież! Niestety nie znalazł naśladowców. Dziś niewielu takich, co stawiają młodzież tak wysoko, jak ją postawił Mickiewicz. On zwrócił się ku nam jako poeta i jako profesor.

Natchnionym wierszem zagrzewa nas do miłości, zaleca łączność, każe wspólnemi siłami do wspólnych dążyć celów.

Za jego też idąc przewodem, wypisaliśmy na sztandarze czytelni jako hasło, wielkie słowa: Ojczyzna i koleżeństwo.

Olbrzymie szeregi bojowników zjednał sobie egoizm. Z wzrostem egoizmu podupada moralność narodu. Raz po raz dowiadujemy się o hańbie tych, co stoją na czele. Czas już nauczyć ludzi żyć jedni dla drugich, stawić dobro ogółu wyżej nad samolubne cele.

W czytelni więc pragniemy widzieć połączoną młodzież z wszystkich warst społeczeństwa. Tu chcemy zniszczyć zarodek mogący się jeszcze obudzić, bo dziś nie zupełnie stłumionej waśni społecznej. Stąd pragniemy się zbliżyć do klas roboczych, w tem przekonaniu, że wzajemnie się poznawszy wzajemnie i kochać się i cenić nauczymy. Zbyt znakomite położenie tej warstwy, której dobrobyt stanowi podstawę dobrobytu kraju.

Niestety zbliżenie się to wielu przeraża. Dziwna, jak bojaźliwymi staliśmy się. Każdy śmielszy program wstręt obudza. Bądźmy odważniejsi, a będą się nas bali. Dziś już nietylko z młodzieżą ale z krajem jak z dzieckiem igrają.

Pracując i kochając, wśród tego własnego o ściśle określonych granicach społeczeństwa pragniemy wyrobić w sobie siły, do przyszłej pracy około dobra narodu całego.

Zająć się życiem ogółu, zapoznać się bliżej z nowoczesnymi prądami, odrzucić z nich co złe i niezdrowe, przejąć się tem co dobre i trwałe, to nasz cel. O ile to w naszej mocy, zwrócić powszechnie dziś przyjęty kierunek studjów na inne praktyczniejsze pole, to nasze zadanie. Rażące są całe masy oddających się nauce paragrafów w obec maluczkiej liczby tych, co się poświęcają studjom ekonomji i skarbowości. Wydaje się nam koniecznem, by młodzież zwróciła baczniejszą uwagę na rozwój przemysłu i handlu.

Wyrobienie w sobie obszernego poglądu na ekonomiczne stosunki państw i kraju, bliższe zapoznanie się z gałęziami przemysłu i jego wymogami, zwrócenie wielkiej części młodzieży od karjery prawniczej do rękodzieła i do roli, oto kierunek pracy, któryśmy sobie założyli. Praca to ciężka! wielka część winy za dotychczasową nie spada na nas. Kierunek studjów bywa młodzieży narzucany, ztąd spaczenie i apatja.

Potrzebujemy przeto pomocy, wsparcia, rady. Obojętność wasza odbierałaby nam otuchę. Widząc, że nie stoimy odosobnieni, że serca wasze ku nam się zwracają, że badacie nasze myśli, wiedząc, że równie jak wtedy, gdy naród z bronią w ręku walczył o swe prawa, umieliście ocenić nasz współudział, tak i teraz gdy dzięki nowym prądom społeczeństwo jęło się innego zdrowszego kierunku pracy organicznej, nie będzie ogół lekceważył naszego współdziałania, bo i ono zaważyć może, a wtedy zapał nasz w pracy powiększy się. To przekonanie, że społeczeństwo uważa młodzież za czynnik współdziałający w swoim procesie życiowym, każe nam samym z większą działać rozwagą i oględnością.

„Razem młodzi przyjaciele“ powiedział nam Mickiewicz, to też utrzymywanie bratniej zgody wśród młodzieży jest hasłem naszem. Czytelnia środkiem. Dziś koleżeństwa ani w sercu ani na ustach nawet nie ma. Rozbudzić je należy. Silni ciałem i duchem, silni jednością koleżeńską łatwiej podążymy ku wspólnemu celowi, ku dobru Ojczyzny.

Przed ośmiu laty przy tej samej uroczystości mówił to nasz Kornel Ujejski, że trzy wyrazy składają się na to słowo „Polak“: Bóg — Duch — Ojczyzna.“ Jedno tylko znaczenie mieć mogą te trzy wyrazy: Wierzyć, pracować i kochać.

Wierni tradycjom przodków wierzymy w Boga, którego czcić uczyły nas matki nasze.

Korzystając z doświadczeń przeszłości pragniemy pracować samodzielnie, módz myśleć i mówić swobodnie, a pracując samodzielnie nie omieszkamy korzystać z rad naszych przewodników.

Nie przyłączymy się do tych, co kamieniem potępienia rzucili na zamierzchłą przeszłość; widzimy w tem nie wolnomyślność lecz gorycz, którą gardzimy. Dalecy od myśli stania w miejscu, chcemy być innymi, kochając i czcząc tych, co byli. Radykalne prądy odpychamy, bo one tylko zgubić nas mogą.

Zaznaczyć jednak należy, że gardzimy tymi co chcą zapomnać, czem była Polska, co każdą wzmiankę o minionej przeszłości za naruszenie porządku publicznego uważają. Zerwaliśmy z erą rewolucji, lecz nie przestaniemy czcić jej bohaterów.

Miłość nasza niechaj będzie jako u poety obszerną. Niechaj już od młodości Polak i Rusin podążą razem jako bracia, jeśli nie jako jeden. Ku Rusinom najpierw zwróćmy myśl Mickiewicza. Polak nie powinien zapominać, iż jest słowianinem. W słowiańskiej idei nie rozpłynie się nasz patrjotyzm narodowy. Płonna to obawa. W braterskiej miłości szczepów słowiańskich szukać chcemy siły dla siebie, w niej znajdziemy zaporę przeciw panmoskwicyzmowi i pangermanizmowi.

Wiara i religja z jednej, patrjotyzm narodowy i plemienny, stanowcza obrona odwiecznych praw narodu — oto broń najlepsza przeciw prądom przewrotu, i przeciw uciskowi wroga, to najtrwalsze podstawy programu i bytu. Tak czuje i myśli większość polskiej młodzieży.

Wy nas sądźcie i uczcie, a duch poety co ukochał miljony, błogosławić będzie uczącym i słuchającym.

Obchody listopadowe.

Lwów 1 grudnia. Wieczorek w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza urządzony staraniem młodzieży akademickiej odbył się wczoraj w niedzielę pod kierownictwem p. L. Marka. W sali ratuszowej wiele miejsc było niezajętych a galerje były prawie puste. Ribilo to wrażenie przygnębiające a winę przypisać musimy dawnemu wydziałowi czytelni akademickiej, który wieczorek ten urządzał, nowy bowiem wydział pod przewodnictwem p. Paygerta funguje dopiero od kilku dni. Ceny miejsc stosunkowo były za wysokie. krzesło 1 zł. 20 ct., galerja 50 ct. a wstęp 30 ct. Wstęp na takie uroczystości powinien być bezpłatnym, jakto bywało dawniej i jak obecnie praktykuje się jeszcze na podobnych uroczystościach w Wiedniu, Pradze i innych miastach.

Deprymujące wrażenie zrobiło także i to, że pojawiło się tylko czterech profesorów uniwersytetu a mianowicie pp. rektor Kloss, Radziszewski, Czerkawski, Piętak i Roszkowski, gdzież się podzieli inni profesorowie uniwersytetu i techniki? Absencja taka jest co najmniej pożałowania godną.

Na każdym kroku manifestują się kierownicy młodzieży tem, że żadnego czucia z tą młodzieżą mieć nie chcą a najlepszym dowodem twierdzenia naszego jest ta okoliczność, że pomimo próśb i nalegań akademików, którzy udali się aż do 14tu profesorów — żaden z tychże nie chciał przemówić na tym wieczorku, na zakończenie. Cóż to ma znaczyć, czy młodzież nasza namarkowała się tak skrajnie, że żaden z profesorów nie chce z nią mieć nic wspólnego? Zaiste twierdzić musimy, że tak wcale nie jest. Od kilku lat młodzież ta żadnego znaku życia nie daje; jeżeli dowiemy się czasem o jej istnieniu, to chyba wówczas, jak urządzają jakiś bal, koncert lub festyn na dochód czytelni lub bratniej pomocy. Zresztą nic o niej słychać nie było — ugrzęzła w letargu, odznaczała się pleśnią i indolencją i brakiem wszelkiej inicjatywy.

Dopiero wczoraj w rocznicę śmierci wieszcza naszego odezwał się znowu głos młodzieży, pełen siły i werwy. Słowo wstępne wypowiedział nowo obrany prezes czytelni p. Paygert. Czytelnicy znajdą przemówienie p. Paygerta na czele dziennika i zrozumieją, że przywiązujemy do tej mowy wielką wagę, skoro umieszczamy ją na hono-

rowem miejscu. Dowiadujemy się, że p. Paygert wypowiedział mowę kandydacką w tymsamym duchu w czytelni i zawdzięcza tejże swój wybór. Cieszy nas to bardzo — dlatego że jest to dla nas dowodem, że cała młodzież identyfikuje się z jego poglądami.

Dawnośmy nie słyszeli mowy tak rozsądnej, przekonywającej, jędrnej i opartej na podstawach realnych — nie było tam szumnych frazesów. A więc naprzód! niech mowa ta i wyrażone tam przekonania będą zapowiedzią lepszych czasów. Młodzieży! bierzemy Cię za słowo, puszczamy w zapomnienie dotychczasową bezczynność, wierzymy, że odtąd nowe hasła będą dla Ciebie gwiazdą przewodnią. A więc w imię Boga i Ojczyzny naprzód! a będzie nam lepiej.

Po przemówieniu p. Paygerta, przyjętem z prawdziwym entuzjazmem, odbył się koncert.

Panna Cz. odegrała Koncert (pathetique) Liszta i odśpiewała arję z „Atrykanki".

Akademik p. Błotnicki wypowiedział Mickiewicza „Pomnik Piotra Wielkiego" z prawdziwem uczuciem i przejęciem się. Deklamatora wywołano dwa razy i obdarzono frenetycznymi oklaskami.

Panna Ludwig, uczennica pani Marchesi odśpiewała bardzo pięknie dwie pieśni, „Żal dziewczyny" Żeleńskiego i „Moja pieszczotka" Moniuszki i zaprezentowała się wcale dobrze jako spiewaczka koncertowa, pełna wdzięku. Brawa i kilkakrotne wywoływania powinne być dla p. L. zachętą do dalszej pracy.

Następnie odegrała panna Paltinger Chopina „Nocturn" i Liszta „Polonez", a p. Tyberg Wieniawskiego „Legendę i Sielankę". Znakomita gra p. T. wprawiła wszystkich w zachwyt; — musiał grać jeszcze nad program.

Podczas pauzy odczytał g. Paygert nadeszłe telegramy, z których przyjęto z prawdziwym zapałem telegramy w węgierskim języku od akademików węgierskich z Budapesztu.

Drugą część rozpoczął były prezes czytelni akademickiej p. Dziubiński odczytem „o pracowitości Adama Mickiewicza".

Pp. Notz i Marek odegrali „Rapsodię polską" Marka, akademik Andruszewski wypowiedział Mickiewicza „Śmierć Wallenroda", a akademik Czerny odśpiewał poprawnie Gumberta „Serenadę" (słowa akad. Czermaka).

W gimnazjum polskiem Franciszka Józefa wypadł wieczorek Mickiewiczowski w niedzielę bardzo pięknie i sympatycznie. Aula ledwo mogła pomieścić młodzież, a grono profesorów było w komplecie. Wstępne słowo wypowiedział uczeń 8 klasy p. Bieńkowski z zapałem godnym pamiątki obchodzonej. Następnie po odspiewaniu „chóru rycerzy", uczeń 7. klasy Laskowski oddeklamował „Odę do młodości". Uczeń 6. klasy Dąbrowski odegrał na fortepianie Schulhofa „Souvenir de Varsovie" i marsz weselny Mendelsohna, a uczeń 7. klasy Gruder, świetną produkcją na skrzypcach solo „polonezu Ogińskiego" i fantazją z „Halki" przy akompanjamencie fortepianowem kolegi swego Adama wywołał prawdziwe uniesienie wszystkich obecnych. Niemniej doskonale wykonano część drugą wieczorku. P. Gębarzewski, uczeń 8. klasy deklamował „Popas w Upicie", Świtkiewicz (z 8ej) dla nabrania odwagi zaśpiewał nasamprzód z Traviaty arję, a potem dopiero w myśl programu prześlicznie pieśń „O matko moja" Moniuszki. Kolega Ostrowski (ze 7ej), odegrał na fortepianie Kalkbrennera „Le Fou", a 8-klasista Datta. oddeklamował „Koncert nad koncertami" z Pana Tadeusza, Wreszcie chór gimnazjalistów odśpiewał pieśń Zaleskiego „U nas inaczej". Dyrektor p. Samolewicz na zamknięcie uroczystości przemówił do młodzieży, wzywając ją do pracy, wytrwałości i miłości Ojczyzny.

Z Krakowa otrzymujemy list następujący pod datą 30 listopada:

W dniu wczorajszym, jako w rocznicę powstania listopadowego odbyły się w Krakowie dwa nabożeństwa żałobne za nieśmiertelnych bohaterów tej walki o niepodległość.

Pierwsze odbyło się za staraniem młodzieży akademickiej o godzinie 9ej w kościele św. Marka, drugie o godzinie 10ej w kościele OO. Dominikanów, za staraniem Towarzystwa opieki nad weteranami. Podczas tego drugiego nabożeństwa zaszedł fakt smutny i illustrujący nasze stosunki, będący równie oburzającym jak komicznym. Młodzież akademicka udała się po nabożeństwie u św. Marka gremialnie do kościoła OO. Dominikanów i tu według chwalebnego i tradycyjnego zwyczaju rozpoczęła śpiewy patrjotyczno-religijne. Podczas spiewu „Boże coś Polskę" zbliżył się do śpiewających jego ekscelencja naczelnik Stańczyków p. Paweł Popiel w stanie dziwnego rozdrażnienia i wśród właściwej sobie gestykulacji donośnym głosem wykrzyknął: „Dzięciołki! idźcie do domu, tu orkiestry nie potrzeba, nikt was tu o muzykę nie prosił". Młodzież nie chciała profanować domu Bożego i w należyty sposób dać odpowiedź na tę obelgę, przyjęła ją więc tylko pogardliwem milczeniem i śpiewu nie przerwała. Lecz wiadomość o tym postępku jednego z „prowodyrów" gasicieli ducha narodowego, czyli tzw. „straży pożarnej" rozeszła się szybko zarówno wśród młodzieży, jak i wśród ogółu inteligencji naszego grodu i wszędzie zasłużone wywoływała oburzenie. Cały dzień wrzało i kipiało wśród młodzieży, przewidywano też słusznie manifestację przeciw p. Pawłowi Popielowi, do której też przyszło wieczorem.

Wczoraj wieczór odbył się jak corocznie uroczysty wieczorek w Czytelni akademickiej, jako w pamiętną narodową rocznicę. Z pośród prof. wszechnicy przybyli na tę uroczystość: pp. rektor Rydel, kurator czytelni dr. Zoll, prof. drowie Oettinger, Bochenek, Kleczyński i świeżo mianowany profesor prawa karnego dr. Krzymuski. Nadto obecnymi byli jako goście 2 weterani z r. 1830/31. Program wieczorku wypełniło przemówienie prezesa czytelni p. Bernadzikowskiego, odczyt o powstaniu p. Konecznego i produkcje deklamacyjne, wokalne i muzykalne. Po wyczerpaniu programu bardzo licznie zgromadzona młodzież zaśpiewała chórem pieśni patrjotyczne, a pp. profesorowie wzięli w śpiewie czynny udział, co na pochwałę ich podnieść wypada.

Po wieczorku jednak wszyscy (z wyjątkiem naturalnie pp. profesorów), jakby jedną wiedzeni myślą, zamanifestowania sprawy raniejszej awantury w kościele dominikańskim, swego oburzenia, udali się wprost w liczbie 400—500 w pochodzie przez rynek, na ulicę św. Jana przed mieszkanie p. Popiela, gdzie wśród głośnych okrzyków „pereat" odezwał się przeraźliwy wrzask i pisk kociej muzyki.

Bardzo wiele osób z pośród publiczności, była to bowiem dopiero godzina 9, przyłączyło się do tej antistańczykowskiej demonstracji, poczem młodzież rozeszła się poważnie do domów. Władza policyjna zachowała się taktownie, przyjmując zasadę nieinterwencji, tylko jeden z gorliwszych agentów policyjnych p. Kudas chciał pokazać swoją władzę w obec kogokolwiek i powracających do domu, przez ulicę Grodzką, a głośno rozprawiających o dokonanej manifestacji 5 akademików, zaaresztował bez żadnego powodu, twierdząc, że brali oni udział w kociej muzyce przeciw p Popielowi.

Jakkolwiek wspomniani akademicy (nazwiska ich są nam znane, 3 medyków i 2 prawni-

---

PECH

humoreska opowiedziana przez starego registranta.

— Cóżeś tak posmutniał? — zapytał kancelista nowo upieczonego Zolleinnehmera — czy ci kury chleb zjadły?

— Daj pokój żartom braciszku, ot widzisz, podałem o zaliczkę i stary odpalił.

Cisza zajęła miejce dotychczasowej wesołości. Stary odpalił tj. prezydent nie pozwolił i basta.

Stary registrant, który siedział przy tym stole, dopił zwolna nadpoczętą szklankę piwa, otarł usta, nałożył świeżą fajkę i rzekł:

— Źle... bardzo źle!

— A pewnie — odpowiedział Zolleinnehmer, istny pech.

— To mi przypomina innego biedaka, który także o zaliczkę prosił i...

— Także miał pech? — wtrącił kancelista.

— I to jaki jeszcze. Posłuchajcie. Przed dwoma laty podał jeden biedaczysko prośbę o zaliczkę. Byłem wtedy w registraturze. Prośba została opatrzoną numerem, należycie prezentowaną i poszła do hofrata, gdzie jednak ślad zaginął. Co się z nią stało, nikt nie wiedział.

Tak minęło trzy miesiące. Biedaczysko petent po długich rozmyślaniach zdecydował się wreszcie podać powtórną prośbę, odwołując się w niej na pierw podaną. Prezentowana i opatrzona numerem poszła tym razem jakoś przez omyłkę do starego.

Na drugi dzień zaraz rano, co się rzadko trafiało, zabrzmiał dzwonek starego i to tak gwałtownie, że dyrektor kancelarji zelektryzowany, posypał referat atramentem zamiast piaskiem i poleciał do starego.

— Co to jest? — zapytał go tenże — urgens prośby o zaliczkę? Czy kto słyszał? jakiż to porządek — zaraz mi zapriorować, do południa ma być załatwioną.

— Dobrze — odrzekł dyrektor i poleciał do registratury.

Właśnie uczyłem jednego z młodszych indykować, gdy wpadł dyrektor.

— Hej panie! — zawołał jeszcze za drzwiami — statissimo zapriorować ten kawałek, stary kazał, aby do południa fertig było.

Wziąłem kawałek, Mólewicz prosi o zaliczkę a więc „her damit", index pro 1882, litera M. i szukam, przebiegam kilkakrotnie M. nie ma.

— „Kommt nicht vor!" — mówię dyrektorowi.

Przeglądamy obydwa.

Daremnie. Mólowicza nie ma w indeksie, a tu w prośbie stoi wyraźnie: dnia tego i tego podałem pierwszy raz o zaliczkę.

Co tu robić?... nie ma i niema.

Dyrektor odszedł. Poszedł do hofrata, referenta spraw podobnego rodzaju.

Hofrat i tak czerwony, jeszcze więcej poczerwieniał ze złości.

— U mnie nie ma... już dawno załatwione, ale nie pamiętam jak. Szukaj pan w registraturze.

Przyleciał dyrektor napowrót.

Szukamy... przewracamy wszystko do góry nogami... Nie ma!

Nareszcie po długich szukaniach: „mam"! zawołałem oto! ale ktoby to był znalazł. A niech go kaczka kopnie!

Pod literą P. znalazłem wreszcie: „Pech!" Mólowicz — podanie o zaliczkę... „nicht bewilligt." Napędzony dyurnista wsadził go pod P. jako „Pech".

Smiech nagrodził starego registratora za jego opowiadanie a nawet i Zolleinnehmer wypogodził oblicze.

Paweł G.

Kwestja jazdy powietrznej.

Z początkiem drugiego stulecia od czasu wynalezienia balonu świat cywilizowany zwraca znów oczy ku ojczyźnie braci Montgolfier, gdzie panowie Krebs i Renard czynią nowe próby z balonem, które dowodzą, że kierowanie balonem, nad którem ludzie od lat stu łamią sobie głowy, nie jest przecie rzeczą niemożebną. To, co się udało kapitanowi Renard t. j. wysiąść po podróży balonem na tem samem miejscu, z którego ruszył, jest rzeczą nową, bo podróż ta dowodzi, że kierowanie balonem w płaszczyźnie poziomej nie jest w ogóle utopią i że ruch okrętu powietrznego niekoniecznie zawisł od kierunku prądu powietrznego. Całą tajemnicę wynalazców pp. Renard i Krabs jest tylko to, że umieli oni swojemu balonowi nadać nie osiągniętą dotąd szybkość własną 8 metrów na sekundę, która pozwala mu płynąć naprzeciw wiatrowi, mającemu mniejszą szybkość.

Balon pp. Renarda i Krebsa ma kształt wydłużony (formę ryby lub cygara), która z obu stron kończy się ostrzem, daleko szpiczastszem od tyłu niż od przodu. Balon zrobiony jest z pokostowanego jedwabiu, długość jego wynosi 50·42 m. średnica 8·4. Napełnia go się wodorem. Siatka zewnętrzna, okalająca balon niesie w małem oddaleniu łódkę, co znacznie osłabia opór powietrza, a było tylko możebnem przy użyciu motoru bez ognia.

Łódkę tworzą 4 długie sztangi bambusowe połączone poprzecznemi słupami. Jest ona długą na 33 m. i wysoką na 2 m. Małe okienka

ków) legitymowali się po nazwisku i miejscu zamieszkania zaprowadzono ich jednak pod tzw. w Krakowie „telegraf“, czyli posterunek policji i nie spisawszy z nimi protokołu, trzymano ich 2 godziny w izbie pełnej rozmaitego pijanego tałałajstwa, a następnie zamknięto na całą noc do ciemnego, nieopalonego pokoju i z rana dopiero wypuszczono na wolność, zapowiadając odesłanie sprawy na drogę karno-sądową. Pokrzywdzeni nie poczuwając się do żadnej winy, gdyż nic innego nie popełnili nadto, że przyłączyli się do demonstracji, urządzonej przez kilkaset innych, udali się wraz z wiceprezesem czytelni p. Hałacińskim, którego uprosili, aby się za nimi, jako za członkami czytelni ujął, do p. dyrektora policji, radcy dworu Englischa z prośbą o ukaranie agenta policji za przekroczenie władzy. P. dyrektor miał im robić wyrzuty, że akademicy codziennie urządzają po nocach awantury i przyrzekł postąpić według przepisów.

Sądzimy jednak, że pokrzywdzeni zrobią użytek i wniosą skargę o nadużycie władzy urzędowej z § 101 k. k. ze strony inspektora policji, przez postępowanie, które w myśl § 6 ustawy o ochronie wolności osobistej z d. 27. 10. 862 r. nr. 87 D. u. p. właśnie za takie nadużycie musi być uważane.

Z Brodów piszą nam d. 30. listopada: Wczoraj odbyło się w tut. kościele rz. kat. za staraniem stowarzyszenia rękodzielników „Zorza“, na pamiątkę powstania listopadowego, solenne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk polskich.

Ks. Alojzy Mięsopust odprawił mszę św. z asystą ks. Antoniego Skalskiego i Józefa Pelza, za co im wydział towarzystwa „Zorzy“ na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ wyraża. Nadmienić jednak muszę, iż pomimo wcześnie wysłanych zaproszeń, liczba obywateli okolicznych, w stosunku do liczby, w której się przed dwoma laty zebrali, znacznie bo prawie o połowę się zmniejszyła.

W roku 1882 było na nabożeństwie obecnych d w ó c h obywatelów, obecnie niestety tylko j e d e n.

Staraniem wydziału tut. towarzystwa kasynowego, odbędzie się we czwartek dnia 4. grudnia br. w sali towarzystwa muzycznego, ku uczczeniu rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z przedstawieniem amatorskim, z następującym programem:

1. Zagajenie, przez prezesa kasyna.
2. Uwertura „Rajmond“ Thomasa, odegra orkiestra towarzystwa muzycznego.
3. a) Żeleński: „Czarna sukienka“, b) Nowakowski: „Dawne czasy“, odśpiewa p. Fontana artysta opery lwowskiej.
4. Deklamacja: wygłosi p. S.
5. Kolischer: Polonez, odegra orkiestra.
6. Na ogólne żądanie: „Teatr amatorski“, komedja w 2 aktach M. Bałuckiego.
7. W antrakcie, Bizet: Pieśń Torreadora z opery „Carmen“.

Moniuszko: „Stary hulaka“, odśpiewa p. Fontana.

Ponieważ czysty dochód wieczorku przeznaczony na rzecz weteranów z r. 1831, i tut. bursy, przeto należy się spodziewać, iż publiczność ze względu na ten cel dobroczynny, i doborowy program zapełni salę.

Czerniowce 30. listopada. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: W czerniowieckiej naszej Polonji zaledwie pięćdziesiąt i dwie osób poczuło się do obowiązku, przybyć w piątek na obchód rocznicy śmierci wieszcza Adama. Trzecią część stanowili żydzi.

Obchód rozpoczął się odczytem p. Aleksandra Morgenbessera na temat o martyrologji polskiej, do dziejów której zaliczył prelegent i ostatnią walkę, jaka się toczyła w Krakowie o sprowadzenie zwłok poety. Gorące, a z wielkim zapałem wygłaszane słowa sędziwego prelegenta przerywała publiczność żywymi oklaskami.

Resztę wieczorku wypełnił koncert muzykalno-deklamacyjny.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach obchodziła d. 29. b. m. doroczną pamiątkę powstania listopadowego, a zarazem śmierci Adama Mickiewicza. W dniu tym przypada również rocznica założenia wyższej szkoły dublańskiej. Ku uczczeniu więc tej potrójnej pamiątki, młodzież tamtejsza urządziła skromny wieczorek, który wypadł pod każdym względem jak najlepiej i zadowolił zupełnie małe kółko zaproszonej publiczności, złożonej z p. dyrektora i profesorów tamtejszych i kilku osób przybyłych ze Lwowa.

W sali wykładowej, przybranej na ten cel godłami ziem polskich i emblematami rolnictwa, wystąpił na estradę najpierw uczeń p. M. i w kilku słowach zagaił posiedzenie, objaśniając pokrótce cel i znaczenie dzisiejszego zebrania. Nastąpiły potem produkcje uczniów amatorów, między którymi szczególnie podobała się gra na fortepianie p. O., który zachwycił publiczność biegłością gry i miękkością uderzenia. Pan Sk. odegrał parę melodyjnych kawałków na cytrze, a p. Pł. odśpiewał dźwięcznym barytonem „Pieśń wieczorną i Prząśniczkę“ Moniuszki, a na usilne naleganie publiczności, jeszcze parę krakowiaków i mazurków z werwą i prawdziwie polskiem zacięciem. Pan Ko. wygłosił obszerny odczyt „o młodzieży Wileńskiej i A. Mickiewiczu“, i zakończył swoją poważną i gruntownie opracowaną prelekcję prześlicznym wzniosłym wierszem własnego utworu na cześć Adama Mickiewicza, którego posąg uwieńczył koroną laurową.

Po przerwie, w czasie której publiczność przeszła do bufetu na herbatę, nastąpił dalszy ciąg produkcyj, a mianowicie p. Kr. oddeklamował „Redutę Ordona“. Powszechnie podobał się również odczyt p. S. o powstaniu z r. 1831, pełen ognia i młodzieńczego zapału. Wreszcie tenże p. S. odśpiewał nad program parę humorystycznych piosnek Bartelsa z werwą i wyborną deklamacją.

Na zakończenie, profesor P. przemówił słów parę do młodzieży, zebranej w tym zakładzie ze wszystkich części polskiej ziemi, a słowa jego tchnące ojcowską serdecznością, z zapałem przyjęte zostały przez młodych słuchaczy.

Wieczorek skończył się po 11 godzinie, a wszyscy obecni odnieśli zeń jak najmilsze wrażenie i serdeczne uznanie dla młodzieży, która dołożyła wszelkich starań, aby gościom swoim uprzyjemnić chwile spędzone w ich zakładzie, co też im się zupełnie powiodło.

Podwołoczyska. Jak w wielu innych miejscowościach, tak i u nas na krańcu Galicji nad kordonem rosyjskim obchodzono pamiątkę listopadową uroczyście. W wigilją odprawiono egzekwie koło katafalku, gustownie przybranego w godła narodowe. Licznie zebrana publiczność po ukończeniu nabożeństwa kościelnego odśpiewała choral narodowy. Dnia 29. odprawił ks. Szydłowski proboszcz gr. kat. z Staromiejszczyzny cichą mszę a solenną ks. Wojciech Szulz kooperator miejscowy i wypowiedział kazanie, które słuchaczy do łez poruszyło; podniósł w niem przykłady, do jakich poświęceń dla ojczyzny byli zdolni bohaterowie z r. 1831; w imię miłości ojczyzny wezwał do zgody pomiędzy Rusinami a Polakami i wskazał na fakt, jak kapłani obu obrządków wspólnie obchodzą drogą pamiątkę narodową.

Zebraną podczas nabożeństwa składkę po wyrównaniu wydatków urządzenia (8 zł. 1 ct.) odesłano gotówką (12 zł. 16 ct.) na ręce prezesa Marcelego Jawornickiego do funduszu Weteranów w Krakowie.

Poznań, 30. listopada. Wczoraj święciliśmy rocznicę śmierci wielkiego naszego wieszcza Adama. Towarzystwo „Stella“, jak co roku, tak i w bieżącym, urządziło wieczorek z tą różnicą — że urządziło go tym razem w teatrze polskim, który był zupełnie zapełniony. Rozpoczęto uroczystość uwerturą do „Pieśni o ziemi naszej“ pana Dembińskiego, której się publiczność z uwagą przysłuchiwała. Następnie hr. E. wygłosił piękny do uroczystości zastosowany wiersz, w którym składał hołd pamięci wieszcza i w pełnych zapału słowach karcił złe, krzewiące się pomiędzy nami i w imię dobra publicznego wzywał do poprawy. Następnie odśpiewała panna K. utwór Jacela „Le Corillon“, za co zyskała zasłużone oklaski. Również dobrze wywiązały się chóry, które odśpiewały krakowiaki a później i „Wołyń“ z „Pieśni o ziemi naszej“ pana Dembińskiego. Podnieść należy mianowicie śpiew solistów. Żywy obraz z „Grażyny“ jakoteż zakończający uroczystość obraz z „Konrada Wallenroda“, wypadł świetnie.

Z **Pragi** donoszą nam telegraficznie: W niedzielę wieczorem w sali „Umeleckej besedy“ odbył się wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez „Koło“ i „Ognisko Polskie“. Program był bardzo urozmaicony. Sala była przepełniona. Szczególnie primadonna opery warszawskiej panna Herman czarującym śpiewem wzbudzała prawdziwy zapał. Panna H. zapoznała nas z kilkoma wyjątkami z „Strasznego dworu“, przyjętymi bardzo entuzjastycznie.

---

po bokach pozwalają aeronautom badać horyzont i ziemię. Na przodzie łódki znajduje się śruba, nadająca ruch. Składa się ona z dwóch krzyżujących się prętów drewnianych, obciągniętych pokostowanym jedwabiem w ten zdaje się sposób, że powstające ztąd płaszczyzny tworzą płaszczyzny śrubowe. Oba skrzydła śruby mają razem tylko 7 m. długości.

Przez to urządzenie śruby balon przecina powietrze tępym końcem, podczas gdy na tylnym, ostrym końcu znajduje się ster, stworzony z ram drewnianych, pokrytych w ten sposób jedwabiem, że boczne płaszczyzny tworzą niezbyt wysokie czworoboczne piramidy. Od strony tylnej łodzi z obu stron wystaje także długie wiosło, którego cel nie jest zupełnie jasny. Krebs i Renard w sprawozdaniu dla akademji mówili tylko ogólnie i zamilczali szczegóły konstrukcji swego balonu. Gaston Tissandier, powaga na polu aeronautyki, któremu zawdzięczamy podane daty, przypuszcza, że przyrząd wymieniony służy albo do kierowania steru albo do złagodzenia lądowania.

Bardzo zajmujący chociaż nie nowy przyrząd posiada sam balon. Zawiera on mianowicie wewnątrz drugi, mniejszy balon, nienapełniony gazem. Ten balon czyli worek powietrzny jest połączony zapomocą rury z wentylatorem, znajdującym się w łódce, tak, że w razie utraty gazu balon główny zatrzymuje kształt swój i prężność przez powietrze wdmuchiwane do worka. Do łodzi idzie z balonu także druga rura, która służy przypuszczalnie do wypuszczania gazu w chwili większej jego prężności w wyższych regionach. W łodzi umieszczona jest maszyna dynamiczna, będąca motorem śruby i przenosząca ruch za pomocą koła ruchomego na śrubę. Maszyna ta skonstruowana jest specjalnie w tym celu przez Krebsa i ma być w swoim rodzaju arcydziełem mechaniki.

Biorąc formułkę, używaną przy okrętach w formie nieco zmodyfikowanej i uwzględniając stosunek gęstości wody i powietrza przychodzimy do przekonania, że do osiągnięcia szybkości 8—9 m. na sekundę potrzeba siły 5 koni. Prąd wprawiający w ruch motor elektryczny, wytwarzany jest przez baterję, której skład utrzymywany jest w tajemnicy. Próby czynione w tym celu kosztowały mniej więcej 100.000 fr., ale rezultat osiągnięty wart tego. Baterja Renarda zajmuje bardzo mało miejsca, a odznacza się wielką siłą, ale ma tę wadę, że kosztuje dużo i działa jak dotychczas bardzo krótko. Balon taki jak jest dzisiaj może unieść 2000 kgm. a unieść musi: ciężar balonu i worka 369, pokrycie i siatkę 127, łódź 452, ster 46, śrubę 41, maszynę 98, koło ruchome 47, walec 305, słup galwaniczny, aparaty i td. 4355, aeronautów 140 i balast 214 klgr.

Motor elektryczny, użyty przez pp. Krebs i Renard do kierowania balonu uznany został dawno za jedynie w tym wypadku odpowiedni, ale główną zasługą obu wynalazców jest osiągnięcie szybkości 8 m. na sekundę, największej jaką dotychczas osiągnąć było można.

Niestety, szybkość ta nie jest wystarczająca do podróży napowietrznej. Wprawdzie na podstawie badań meteorologicznych prądy powietrzne przez $^{9}/_{10}$ roku mają zaledwie 3 metry szybkości na sekundę, ale siła i szybkość tego prądu zwiększa się w wyższych regionach, a zatem podróż balonem pp. Renard i Krebs byłaby możliwą tylko w niewielkich wysokościach. Jakkolwiekbądź jednak jest, wynalazek pp. Renard i Krebs może dziś jeszcze nie zbyt praktycznym, ale dowodzi zawsze, że żegluga powietrzna jest możliwa i tylko czekać jeszcze musi na pewne ulepszenia.

Wiedeń, 29. listopada. W lokalu „Blumensäle“ stowarzyszenie akademików polskich „Ognisko“ urządziło doroczny obchód pamiątkowy Mickiewicza. Zagaił go prezes stowarzyszenia, witając licznych gości, pomiędzy któremi reprezentowane były wszystkie słowiańskie stowarzyszenia akademickie. Muzykalny program wykonali pp. Majeranowski i Szuster, tudzież prof. Ciol, St. Kochanowski i J. Tenner, zbierając huczne oklaski. Poseł Madejski, mową objaśniającą znaczenie pamiątki, zakończył piękną uroczystość, po której młodzież odbyła koleżeński komers.

Mowa posła Bebla.

Berlin 28 listopada. Podczas obrad nad budżetem państwa niemieckiego zabrał także głos socjalista poseł Bebel i w dwugodzinnej blisko mowie rozwodził się nad gospodarką Bismarka:

„Jeżeli poseł Richter mówił wczoraj o upadku finansowej i ekonomicznej polityki kanclerza, która przypieczętowaną została niejako obecnym niekorzystnym etatem (budżetem), to nie mogę tego uznać za słuszne, gdyż p. Richter i jego stronnictwo przyjęło przez nową celną i ekonomiczną politykę powstałe większe dochody i tak samo, pominąwszy niektóre rozchodowe pozycje, głosowało zawsze za całym etatem. Wolnomyślni przeto odpowiedzialni są także za etaty lat ostatnich i nie mają prawa robić zarzutów innym stronnictwom z powodu etatu. W przeciwieństwie do p. Richtera powiedziałbym raczej, że należy mówić o upadku całego państwowego i ekonomicznego systemu, objawiającego się w budżecie cesarstwa. Budżet nasz dowodzi, że w niemieckiem społeczeństwie głębokie muszą panować niedostatki i dlatego przy obradach etatowych będziemy musieli uwzględnić także socjalne i finansowe stosunki niemieckiego narodu. Jeżeli porobimy nawet zalecone wczoraj zewsząd oszczędności, które wyniosą co najwyżej 10 miljonów, to przez to jeszcze nie usuniemy deficytu. Pozostaje przeto tylko ta alternatywa: albo zaprowadzimy nowe znaczne podatki, albo tak musimy obciąć wydatki, aby w etacie przywróconą była równowaga. Zdaniem mojem przyczyna naszej klęski finansowej leży w systemie samym i dlatego przyłożyć należy siekierę do jego korzenia. (Oklaski z ław socjalistów).

Przyglądając się etatowi, spostrzegam nasamprzód znaczny przyrost funduszu na pensje dla wojskowych a tem samem wystąpić muszę przeciw pensjonowaniu oficerów w sile wieku, zdolnych jeszcze do służby. To pensjonowanie oficerów przed czasem nietylko obciąża nasz budżet, ale nadto robi konkurencję osobom cywilnym, ponieważ pensjonowani oficerowie otrzymują posady w cywilnej administracji i w ogóle panuje u nas mniemanie, jakoby oficer umiał wszystko i z otrzymaniem stopnia także i potrzebnego nabywał rozumu. (Śmiech).

Główną przyczyną naszego złego położenia finansowego jest etat wojskowy, który u nas niestety uważanym bywa za *noli me tangere*. Im bardziej sztuka wojskowa traktowaną jest naukowo i przemysłowo, tem większa konkurencja powstaje w sprawach wojskowych pomiędzy cywilizowanymi narodami. Dzisiaj np. posiadamy jeszcze najlepsze karabiny i działa, gdy jutro już może je mieć inny rząd i dlatego nowe musimy ponosić ofiary dla wytrzymania konkurencji. Tym sposobem dochodzimy do tego, że państwa zjadają się w wydatkach, których cel wymierzonym jest właśnie przeciw cywilizacji. Dopóki narody stan taki cierpieć będą, muszą się finansowo coraz bardziej rujnować. Zdaje mi się, że niebawem dojdą do tego punktu, że będą musiały sobie powiedzieć; dotąd a nie dalej.

Widzimy przecież, że we wszystkich państwach europejskich nie wiedzą już ministrowie skarbu, zkąd mają brać pieniądze na wojskowe uzbrojenia. Im bardziej rosną wojskowe potrzeby tem bliższą jest chwila ogólnego finansowego bankructwa. Wedle zwyczaju klas panujących gra się przytem w ciuciubabkę, tem gorszem będzie przeto przebudzenie. Minister skarbu Scholz dał wczoraj do zrozumienia, że niestałe podatki od tytoniu i napojów mogą daleko większe przynieść dochody, atoli charakterystycznem jest przytem to, że rząd zwraca się zawsze do wyższego opodatkowania artykułów spożywczych i nakłada przez to pogłówne na naród. Książę Bismark powiedział swego czasu, że podatki od rzeczy luksusowych nie przynoszą wielkich dochodów, dla tego należy nałożyć podatek wysoki na rzeczy niekoniecznie potrzebne, jak piwo, tytoń, kawę i cukier. Otóż te artykuły mają być opodatkowane wysoko, za to zwierzyna, drób, słowem delikatesy bogaczów nie podlegają prawie wcale opodatkowaniu. Ilustruje to najlepiej całą socjalną reformę i politykę podatkową, przez którą nie dano ubogiemu ani kawałeczka chleba, przeciwnie odebrano mu wiele kawałków chleba. Mamy niedobór w cłach i podatkach konsumcyjnych. I czegóż to dowodzi? Otóż że masy nie są zdolne do konsumcji. Co się tyczy deficytu przy podatku cukrowym, to przesilenie na polu cukrownictwa przepowiedzieliśmy z powodu bezrozumnej nadprodukcji. Nie chcieliście panowie słuchać o reformie podatku od cukrowych buraków i dla tego, dożyliśmy tego, że z państwowego worka, a więc pieniądzmi podatkujących zapłacono wysokie premie eksportowe, aby przemysłowcy cukrowni mogli zgarnąć wielkie dywidendy. Jest to szczególny socjalizm państwowy, socjalizm dla bogaczów.

Następnie występuje Bebel przeciw podwyższaniu ceł zbożowych, które zdaniem jego nie są w interesie rolników. Nie przeczy, że rolnictwo w opłakanym znajduje się stanie, ale wszystkie gałęzie przemysłu wskutek konkurencji i ciągłego rozwoju techniki w smutnem są położeniu. Tu pomoc mogłaby tylko przynieść zupełna reforma naszych dzisiejszych stosunków produkcyjnych. Jeżeli chcemy dopomódz naszym finansom — to przedewszystkiem nie powinniśmy wrzucać w paszczę nienasyconemu molochowi wojskowemu większej części naszych dochodów. Projekt podatku giełdowego, jeżeli stanie się prawem — nie pokryje deficytu i nie da przewyżek. Wielka to np. niesprawiedliwość, że towarzysko uprzywilejowana kasta oficerów nie płaci podatku od swych dochodów oraz od majątków nieraz bardzo znacznych, tem większa, że prywatny majątek oficerów rośnie ciągle przez bogate ożenki. Oficerowie wychwytują bowiem chętnie złote rybki żeńskiego rodzaju mieszczanom (śmiech). W Prusach jest prócz tego wiele bardzo bogatych rodzin tak zwanych immedjatyzowanych, które posiadają przywilej niepłacenia podatków. Czemuż to nakłada się podatek na sól ubogich ludzi, a owych bogaczów zwalnia zupełnie od podatków? Czemuż nie nałoży się podatku na listę cywilną domów panujących i na apanaże książąt? Zamiast gonić za fenygami ubogich, powinien minister skarbu gonić za miljonami bogaczów. Zamiast tego przedkładają nam projekt pocztowych kas oszczędności, a zkądże biedni ludzie mają brać oszczędności? Jeżeli kto chce oszczędzać, to jego rzecz, ale teorja oszczędności jako powszechny obowiązek państwowy, to tylko wyjdzie na państwową klęskę.

Proponuję panom zaprowadzenie jednorocznej służby wojskowej, bo skoro takowa wystarcza dla bogatych, wystarczy także i dla ubogich. Dalej proponuję polecony już przez sztabowego oficera system wychowywania młodzieży po wojskowemu, uproszczenie mundurów i nzbrojenia. Księciu zaś Bismarkowi zalecam wzięcie inicjatywy do europejskiej ligi pokojowej i to w związku z trójcesarskiem przymierzem i konferencją Congo. Kanclerz zapowiedział nam przyrost socjalistycznych posłów.Przy najbliższych wyborach skorzystamy z tego, a ponieważ przekonani jesteśmy, że przeprowadzimy do 40 naszych posłów przy najbliższych wyborach, przeto życzylibyśmy sobie jak najszybszego rozwiązania parlamentu (śmiech). Wejdźcie panewie na proponowaną przezemnie drogę podatkowej reformy, a zajdziemy dalej aniżeli paljatywnemi środkami. (Żywe oklaski z ław socjalistycznych i lewicy).

Oświata elementarna w Galicji.

Według najnowszego sprawozdania rady szkolnej krajowej, w roku szkolnym 1882/3 było w kraju naszym czynnych publicznych szkół początkowych wedle terminologii austrjackiej zwanych „ludowemi“

„ludowemi“	2939
Szkół prywatnych, utrzymywanych przez gminy wyznaniowe ewangelickie i żydowskie	93
Innych szkół prywatnych (klasztornych i t. p.)	94
Ogródków Froeblowskich . . .	9
Ochronek	35
Zakładów sierót i dzieci opuszczonych	14
Zakładów głuchoniemych . . .	2
Zakład ciemnych	1
Razem	3187

Najwięcej specjalnych zakładów wychowawczych jest we Lwowie: 2 ogródki Froeblowskie, 5 ochronek, 9 zakładów sierot, 1 zakład ciemnych i 2 zakłady głuchoniemych – razem 19; w Krakowie 5 ogródków Froeblowskich, 5 ochronek, 3 zakłady sierót — razem 13.

W przeciągu lat 10 od r. 1872 do 1883 powiększyła się ogólna liczba szkół tylko o 290, w r. 1883/4 wskutek nacisku sejmu, wywołanego znanem wystąpieniem marszałka Zyblikiewicza postarała się Rada szkolna o założenie 150 szkoł nowych, i wedle złożonego w sejmie podczas tegorocznej sesji oświadczenia posła Stanisława hr. Badeniego, który jest zarazem członkiem Rady szkolnej krajowej zasadniczo już postanowiono w łonie administracji szkolnej przyprowadzać co roku do skutku utworzenie 150 szkół nowych. Tym sposobem w przeciągu dziesięciu lat uzupełni się całkowicie ilość szkoł w kraju, tak, że prawie nie będzie już gminy, któraby albo własnej szkoły nie posiadała, albo nie była przyłączoną do innej gminy szkolnej.

Ogólna ilość szkół publicznych 2939 dzieliła się pod względem języka wykładowego w następujący sposób:

Szkół z wykładowym językiem polskim było	1238
„ z wykładowym językiem ruskim	1537
„ z niemieckim	34
„ z polskim i ruskim	122
„ z polskim i niemieckim	6
„ z ruskim i niemieckim	2
	2939

Z 86 prywatnych wyznaniowych szkół żydowskich i ewangielickich było tylko 6 polskich 80 niemieckich.

Cyfry frekwencji szkolnej stanowią słabą stronę szkolnictwa galicyjskiego. Wedle konskrycji znajduje się w całym kraju przeszło 850,000 dzieci w wieku, obowiązującym wedle prawa do uczęszczania na naukę codzienną. W r. 1882/83 uczęszczało jednak faktycznie do szkoły tylko 322,515 dzieci, a zatem około 40%.

Według płci i wyznań religijnych uczęszczało do szkoły dzieci:

	chłopców	dziewcząt
katolickich obrz. rzym.	89,867	76,230
„ „ grec.	73,392	48,455
ewangielickich . . .	380	275
żydowskich	12,135	21,781
	175,773	146,741.

W szkołach publicznych było zatrudnionych 4350 sił nauczycielskich: 3298 nauczycieli i 1052 nauczycielek. W tej liczbie znajdowało się 417 nauczycieli dawniejszych, bez przepisanej nowym systemem kwalifikacji. Do kształcenia nauczycieli posiada kraj nasz dziewięć seminarjów nauczycielskich: 6 męskich i 3 żeńskie. W roku szkolnym 1882/3 kształciło się w nich 1020 kandydatów i 710 kandydatek. Do żeńskich seminarjów nauczycielskich jest tak silny napływ kandydatek, że z powodu pewnych trudności w rozmieszczeniu wychodzących z seminarjów nauczycielek na posadach, władza zmuszoną była obostrzyć warunki wstępu dla dziewcząt do seminarjów.

W roku 1883 zgłosiło się do egzaminu dojrzałości w seminarjach nauczycielskich według wyznań:

	kandydatów	kandydatek
rzymsko-kat. obrządku	101	134
grecko-kat. „	57	13
wyznania ewangelickiego	—	1
„ mojżeszowego	8	24
	256	162

Wyprawa Rogozińskiego.

Kurjer warszawski podaje w dosłownem tłumaczeniu z francuskiego pismo, które niewątpliwie żywo zajmie czytelników, nietylko ze względu na tyle interesu dla nas przedstawiającą wyprawę naszego ziomka, ale także z powodu związku tej wyprawy

ze sprawą afrykańską, będącą obecnie na porządku dziennym polityki europejskiej:

Sancta Isabel de Fernando-Po dnia 29-go września r. 1884.

Panie redaktorze! Będąc od czasu przybycia w te strony ziomka pańskiego, p. S. S. Rogozińskiego, pośrednikiem pomiędzy redakcją *Kurjera* a wyprawą i odbierając jego korespondencję, zwyklem z najżywszem zajęciem śledzić wszystko, co zostaje w związku z waszymi badaczami.

Z tego powodu pospieszam z przesłaniem panu tej krótkiej korespondencji, która, jak sądzę, będzie w najwyższym stopniu zajmującą dla pańskiego dziennika, najprzód dlatego, iż wypadki polityczne, zaszłe tutaj, mają pierwszorzędną doniosłość, a powtóre z tego powodu, iż p. Rogozińskiemu wypadło w nich odegrać jedną z ról głównych.

Od kilku miesięcy rząd niemiecki powziął myśl utworzenia tutaj kolonji w zatoce Biafra i w tym celu kanonierka niemiecka, na pokładzie której znajdował się dr. Nachtigall, w charakterze komisarza cesarstwa niemieckiego, zaannektowała terytorjum Batanga, rzekę Kamerun i Bimbję. Było także zamiarem dra Nachtigalla zająć góry kameruńskie, w których położone są posiadłości stacji p. Rogozińskiego, obecnie już dosyć rozległe. Jednakże zamiary Niemiec co do gór, to jest co do całej linji wybrzeża aż do Kolobaru, zostały przez p. Rogozińskiego sparaliżowane i zniweczone.

Powróciwszy z Gabonu, dokąd się udał z p. Janikowskim po śmierci nieodżałowanego Klemensa Tomczeka i dowiedziawszy się o projektach niemieckich, p. Rogoziński, który nie sympatyzuje z tym narodem, postanowił użyć całego swojego wpływu pomiędzy naczelnikami miejscowymi, ażeby nie dopuścić panowania niemieckiego w górach; domyślając się jednak, iż dr. Nachtigall będzie działał szybko, widział, iż nie ma innego sposobu osiągnięcia tego celu, jak przez skłonienie innego narodu, ażeby uprzedził niemców.

Najbliżsi byli anglicy, których przedstawiciel rezyduje w Bouny; p. Rogoziński przedstawił mu zatem stan rzeczy, przekonał go, iż wspólnym jest interesem jego i rządu angielskiego zająć góry pod protektorat angielski, przestrzegł go żeby działał spiesznie, jeżeli nie chce utracić tego terytorjum i ofiarował mu nadto swoje współdziałanie i swój wpływ na naczelników miejscowych, jeżeli kanonierka angielska na czas jeszcze przybędzie.

Oczekując odpowiedzi, pp. Rogoziński i korespondent wasz Janikowski, korzystając z doświadczenia nabytego w postępowaniu z plemionami krajowemi, uzyskali od nich ustąpienie części kraju na rzecz własną, inne zaś plemiona skłonili do zawarcia układu bezpośredniego z Anglją.

Tymczasem nadeszła odpowiedź konsula angielskiego. Przywiozła ją kanonierka „Forward", której dowódca oznajmił p. Rogozińskiemu, iż p. Hewett przyjmuje jego propozycje i prosi o ich wykonanie. Wskutek tego p. Rogoziński podpisał układ oddający pod protektorat angielski ziemie przezeń nabyte, oraz poręczający mu ich nietykalność i własny zarząd wewnętrzny. Następnie na pokładzie kanonierki udał się wzdłuż łańcucha gór nadbrzeżnych a miejscowi naczelnicy, pozyskani już uprzednio, podpisali taki sam traktat co do swoich terytorjów. Tym sposobem całe góry i wybrzeże pomiędzy Wiktorją i Kolobarem, stosownie do życzenia waszego podróżnika zostały usunięte z pod władztwa niemieckiego.

Zaledwie zostało to dokonanem, kanonierka angielska już powracając, spotkała dwa okręty wojenne niemieckie: „Leipzig" i „Moewe", z drem Nachtigallem na pokładzie. Zmierzały one właśnie do tych wybrzeży, ale ku wielkiemu zadowoleniu waszego ziomka, przybywały *post festum*. W samą porę jednakże dokonano dzieła, gdyż o dzień później, niemcy byliby mieli pierwszeństwo.

P. Rogoziński jest tu spodziewanym lada dzień, ma bowiem odebrać przedmioty nadesłane dla niego a mające służyć do nowej wyprawy w głąb kraju. Wówczas zapewne on sam da panu wiadomość o sobie jeszcze przed odjazdem, który będzie musiał nastąpić wkrótce, ponieważ pora deszczowa zbliża się ku końcowi. Upewniam pana, iż wszyscy tutaj z niecierpliwością i najżywszem zajęciem śledzić będziemy jego kroki.

Racz pan przyjąć itd. *Antonio Borges Silva* dyrektor szkoły w Fernando Po.

Z izby sądowej.

Lwów, 1 grudnia. *(Chwila zapomnienia)*. Tomasz Czmiel, kowal ze Zboisk, stoi przed sądem przysięgłych, oskarżony, iż dnia 27 października b. r. pchnął rozpalonem żelazem szwagra swego Józefa **Metza** w prawy bok, wskutek czego tenże wkrótce życie zakończył. Ktoby widział leżące na stole na pół metra długie żelazo i przeczytał oskarżenie, bez wątpienia zamiast tytułu „chwila zapomnienia" napisałby co najmniej „zwierzęcość". Kto jednak przypatrzył się oskarżonemu i przysłuchał się uważnie zeznaniu świadków, ten z pewnością usprawiedliwi powyższy tytuł. Tomasz Czmiel mieszkał sobie spokojnie w Zboiskach, kuł żelazo i utrzymywał uczciwie żonę i dzieci. Dobrze jednak kowalowi na wsi mieć przy sobie stelmacha, chciał więc Tomasz wyszukać sobie dobrego jakiego robotnika i urządzić mu w swojej stancji warsztat. Jak na to przypomniała sobie żona jego, iż ma brata Józefa Metza, który jest stelmachem i dalejże mężowi dokuczać „weź Józefa, on dobry robotnik" to znown „masz obcego karmić niech lepiej mój brat zarobi" i tak dalej bez końca. Darmo Czmiel perswadował żonie, że z familją nie dobrze się wdawać, że Józef Metz niegodny; wszystko nie pomogło, jak się kobieta uparła, tak i musiał wziąść szwagra do siebie. Urządził mu warsztat, kupił co było potrzeba, dał mu mieszkanie, słowem przyjął jak kogo dobrego.

Aleź ci wnet Józef Metz zaczął zadzierać nosa. Szwagrowi nie da dobrego słowa, robi kiedy mu się podoba a kiedy nie, to pije a jeszcze się odgraża „wnet ja tu będę panem, moja będzie kuźnia i t. p. Tomasz Czmiel, człowiek usposobienia spokojnego, gdyż jak wszyscy świadkowie zeznają, nawet kiedy był pijany, nikomu nigdy w drogę nie właził, znosił z początku wszystko cierpliwie. Ale wiadomo, że właśnie u ludzi spokojnych, długo tłumiona złość, tem gwałtowniej w danej wybucha chwili. Ta chwila nadeszła... Było to 27 października, Czmiel wrócił do domu cokolwiek podpity i wziął się do roboty. Po chwili nadjechał gospodarz Jan Janowski ze Zniesienia i oddał Metzowi koło do naprawy. Metz zażądał od Tomasza żeby przy tem kole jakąś kowalską robotę zrobił. Tomasz, zajęty inną robotą, odpowiedział szwagrowi, że sam to zrobić może. Z tego błahego powodu powstała kłótnia. Józef znów jął grozić szwagrowi, który go przytulił, że go z jego własnego warsztatu wyrzuci, że będzie tu panem i t. p. W Czmielu zakipiała złość. Nadszedł sąsiad Józef Wąsowicz, który widząc, że Czmiel już się pohamować nie może w słusznym zresztą gniewie, chciał gwałtem wyprowadzić Józefa. Ten jednak odepchnął sąsiada i dalejże jeszcze gorzej wykrzykiwać „ja jestem jak to żelazo, ja się nie ugnę, ja ciebie stąd na ulicę wyrzucę" a nawet zabrał się w istocie do wyrzucania warsztatu. W tej chwili Czmiel pijany złością i trunkiem schwycił z ognia rozpalone żelazo; jedna chwila a zbrodnia została dokonaną. Tak przynajmniej zeznali zgodnie świadkowie tej strasznej sceny. Żona Czmiela, kobieta młoda i przystojna, wśród konwulsyjnego płaczu, oświadczyła że zeznawać nie będzie. Kiedy ją wprowadzono do sali Czmiel rozpłakał się jak dziecko.

* * *

Trybunał postawił przysięgłym pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa i pytanie wypadkowe czy oskarżony podczas popełnienia czynu znajdował się w stanie pijanym.

Na oskarżenie p. Litwinowicza odpowiedział obrońca dr. Jackowski, poczem sędziowie przysięgli odpowiedzieli na 1 pytanie jednogłośnie tak, zaś na 2 pytanie 8 głosów nie, 4 głosy tak.

Na mocy tego werdyktu skazał trybunał Tomasza Czmiela na 3 lata więzienia.

Prokurator p. Litwinowicz sam podniósł okoliczności łagodzące.

Z okazji tej rozprawy z prawdziwą przyjemnością konstatujemy na chlubę naszych sądów, iż fakt, który zdarzył się 27 października, 1 grudnia już został osądzony.

KRONIKA.

Straszna zawierucha śniegowa ponowiła się ubiegłej nocy, i trwa już 36 godzin bez upamiętania.

Dla Stowarzyszenia „Węzeł" złożyła w naszej redakcji pani Ludwika Tarnawska książkę „Fabiola", i 2 złr.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj przed godziną 9tą zrana stróż kamienicy pod l. 10 przy ulicy Garncarskiej przyniósł śniadanie lokatorowi Józefowi Matlachowskiemu, urlopnikowi 80 pułku piechoty, w ostatnich czasach bez zajęcia pozostającemu i znalazł go w łóżku, już nieżywego i skostniałego. Ponieważ Matlachowski nadmienił przed kilku dniami wspomnianemu stróżowi, iż otrzymał wiadomość o kilkutysięcznym spadku, i według zdania lekarskiego, zachodzi podejrzenie, iż śmierć nieboszczyka nastąpiła prawdopodobnie skutkiem otrucia, przeto zostawiła policja zwłoki na miejscu a opieczętowawszy pomieszkanie, zawiadomiła o tem wypadku prokuratorję.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Franciszka Szymusika, Antoniego Juchmankę i Włodzimierza Dorożewskiego, inspektorami podatkowymi, zaś Edmunda Horaka, Leopolda Jaczmierskiego i Franciszka Pamułę, koncepistami skarbowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jakóba Plizgę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Cmolasie.

† **Robert Sapałaczyński**, rewident buchalteryczny Wydziału krajowego, człowiek ogólnie szanowany, zmarł onegdaj w mieście naszem w 50 roku życia.

Zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego zapowiedziane pierwotnie na 27 listopada odbędzie się we środę 3 grudnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (ulica Karola Ludwika l. 3). Na porządku dziennym: Odczyt dra Zygmunta Lilienfelda „o umowach i wyrokach kompromissarskich z uwzględnieniem polubownych sądów giełdowych". W sobotę zaś 6 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali stowarzyszenia „Frohsinn" odbędzie się zebranie towarzyskie.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Przypominamy członkom Towarzystwa, że pierwsze ćwiczenia gimnastyczne w nowej sali przy ulicy Zimorowicza połączone z uroczystością otwarcia sali odbędą się przy muzyce dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Wstęp na salę wolny dla członków czynnych, wspierających, honorowych i założycieli, którzy nadto jako gości dwie osoby — płci męskiej wprowadzić mogą.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanownych panów członków Towarzystwa, którzy wezmą udział w jutrzejszym bankiecie, a którym kart wstępu na takowy nie doręczono, uprasza dyrekcja, ażeby o te karty zgłosili się do przewodniczącego komitetu w sali Towarzystwa, albo przy wejściu na bankiet do sali Kasyna miejskiego.

Komitet budowy pomnika ś. p. Henryka Schmitta podaje do powszechnej wiadomości, że na cel rzeczony wpłynęło: Ze składek publicznych (wliczając w to kwotę zebraną podczas nabożeństwa i nadesłoną po wystawieniu pomnika) złr. 592·42 kr. Datek wydziału krajowego 100 zł. Datek rady miasta Lwowa 100 złr. Razem zł. 792·42 kr.

Wydatki: Rzeźbiarzowi p. Błotnickiemu za wykonanie pomnika złr. 680. Robota murarska przy ustawieniu 16 złr. Częściowe pokrycie kosztów pogrzebowych, poniesionych przez komitet obywatelski złr. 19·20. Nabożeństwo przy odsłonięciu pomnika złr. 16·30. Druki 6 złr. Rozlepianie i rozsełka takowych złr. 3·03, Drobne wydatki złr. 7·17. Razem złr. 747·70.

Pozostała reszta w kwocie 44 złr. 72 kr. w. a. przeznaczoną została jako zawiązek na fundusz tablicy pamiątkowej dla ś. p. Józefa Reitzenheima zasłużonego opiekuna grobów polskich na wychodźtwie.

Lwów, dnia 29. listopada 1884. Jan Dobrzański. Gustaw Roszkowski. Józef Żuliński. Karol Sklepiński.

W opisie obchodu jubileuszowego p. Loewensteina, pominięto deputację byłych uczniów jubilata prowadzoną przez p. Artura Miesesa, który imieniem jej wręczył panu L. wielki srebrny puhar i przy tej sposobności miał piękną przemowę.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej. Dnia 8go bm. w dzień uroczystości Matki Boskiej kupieckiej odegrany zostanie w stow. młodz. handl. „Pan Heliodor", obrazek sceniczny w dwóch aktach ze śpiewkami i ensemblami. — Sztuczka ta ułożoną, została przez Marjana Signio dla członków chóru tegoż stowarzyszenia.

Nowy obywatel, przyszedł w niedzielę na świat w ulicy Krakowskiej. Kobieta z Hołoska, Gruszecka, niosąc mleko na targ do miasta, nagle zachwy-

cona bolami, powiła syna na chodniku. Żydzi i żydówki przyszli z pomocą chorej i na rękach zanieśli ją wraz z nowonarodzonym obywatelem do do najbliższego domu, gdzie otoczyli ich najtroskliwszą opieką.

† **Poseł na Sejm krajewy** i starosta Aleksander Łukasiewicz, zmarł przedwczoraj w Trembowli.

Pierniki polskie w Wiedniu. W tych dniach pojawiły się w Wiedniu polskie pierniki na sposób toruński, i „mikołajki". Wiedeńczycy, jak nam donoszą, bardzo smakują w polskich piernikach i w lot je rozchwytują. Na pomysł ten, wysyłania pierników do Wiednia i innych miast niemieckich wpadł przedsiębiorczy cukiernik lwowski pan Józef Zimmer, który za wyroby piernikarskie i cukiernicze otrzymał już na rozmaitych wystawach krajowych kilka medalów i listów pochwalnych.

Żyd pijany. Do rzadkich wypadków zaliczyć można widok pijanego żyda na ulicy wyprawiającego burdę. W niedzielę zrana w rynku, dosyć przyzwoicie ubrany żyd tak przebrał miarkę w alkoholu, że wyszedłszy z restauracji, zataczał się na wsze strony, spiewał i potrącał ludzi. Policjant chciał go aresztować, lecz współwyznawcy pijanego przeszkodzili temu, i skryli go gdzieś w sklepie.

W niedzielnem przedstawienieniu amatorskiem w „Gwieździe" na dochód weteranów z r. 1830-1, członkowie kółka amatorskiego „Unja", spisali się bardzo dobrze, odegrawszy znakomicie dramat p. hr. Łączyńskiego p. t. „Renegat". Autor w towarzystwie p. hr. Starzyńskiego i p. M. Darowskiego, był obecny na przedstawieniu. Sala była przepełniona publicznością, która nie szczędziła oklasków dla grających, a w końcu wywoływała i darzyła brawami także i autora.

Prezesem żydowsko-niemieckiego kasyna „Geselligkeitsverein" we Lwowie, o którym wczoraj pisaliśmy, był dawniej adwokat dr. Gottlieb, następnie były dyrektor banku włościańskiego dr. Fried, a obecnie jest nim prezes „Szomer Izraela" adwokat dr. Emil Byk.

Z Dyrekcyi c. k. poczt i telegrafów otrzymujemy pismo następujące: Urządzenia wiedeńskiego urzędu pocztowego zajmującego się doręczaniem pakietów wymagają, żeby adres przesyłek nadawanych do Wiednia dla firm kupieckich handlowych lub osób prywatnych nie tylko na liście frachtowym ale też na przesyłkach samych zawierał podanie „części miasta, *(Bezirk)* ulicy i numeru domu" gdzie przesyłkę względnie odnośny list frachtowy doręczyć należy.

Podając to ogłoszenie Wysokiego C. k. Ministerstwa handlu do powszechnej wiadomości zauważa się, iż byłoby wielce pożądanem, aby przesyłki przeznaczone dla Lwowa i Krakowa zawierały również dokładny adres tj. podanie ulicy i numeru domu tak na liście frachtowym jak na samej przesyłce.

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbyły się zaręczyny p. Edmunda Nowickiego c. k. adjunkta sądowego z panną Heleną Hohenbergerówną córką właściciela posiadłości ziemskich w Kołomyjskiem.

Ogień kominowy zaniepokoił przedwczoraj mieszkańców domu przy ulicy Skarbkowskiej l. 19, ale stłumiła go straż miejska bardzo prędko.

Ks. arcybiskup Feliński nabył w tych dniach w Czerniowcach realność, położoną obok ogrodu miejskiego, a będącą dotychczas własnością p. Władysława Augustynowicza. Dostojny arcypasterz zamieszka jak donosi *Gaz. polska* w niej z dniem 1. maja przyszłego roku,

„Papierosy polskie." W jednym z numerów *New York Heralda* spotykamy ogłoszenie zawiadamiające, iż warszawian Fabjan Lewental, założył tam olbrzymią dystrybucję, w której papierosy pod wyżej wymienioną nazwą mają obfity odbyt.

Niezwykłe zimno i śnieg w Neapolu dziwnie odbijają od faktu, że lada chwila spodziewany jest wybuch Wezuwjusza. Na grzbiecie niebezpieczne go olbrzyma okazały się znowu otwory wybuchowe a to w pobliżu kolei. Z tego powodu utrzymują na stacji dniem i nocą opalone lokomotywy, żeby w razie niebezpieczniejszych symptomatów, ratować zatrudnionych tam urzędników.

Historja cholery w Paryżu. Pierwszy wypadek cholery zdarzył się w Paryżu dnia 4. z. m. Następnego dnia było 6 wypadków, z których 5 śmiertelnych. To był początek. Od 5. do 22. zachorowało 912 osób, mianowicie 533 mężczyzn, a 359 kobiet. Z doliczeniem tych, którzy już w szpitalach dostali cholery, liczba chorych wyniosła 971. Z tych umarło do 23 o północy 5'1, a to 302 mężczyzn, a 209 kobiet. Z pomiędzy dotkniętych cholerą, przeważną liczbę stanowili ludzie w wieku od lat 31 do 41. Według zawodu najwięcej ucierpieli wyrobnicy i służba domowa.

Wzorowa dozorczyni chorych. Dnia 29. z. m. przywieziono do szpitala w Budapeszcie chorego na zapalenie płuc wyrobnika, nazwiskiem Karol Haluska. Pod wieczór chory popadłszy w delirjum wyskoczył z łóżka i schował się za drzwi. Dozorczyni Ewa Erdelyi, jako środek uspakający, zaaplikowała mu porcję kijów, poczem biedak uspokoił się. W nocy jednak, kiedy chory znów począł szaleć, dozorczyni zarzuciła mu na głowę poduszkę i tak długo cisnęła, aż go udusiła. Ewa Erdelyi została natychmiast aresztowaną.

Pomnik Sarbiewskiego. Dnia 27. listopada w redakcji „Tygodnika illustrowanego" w Warszawie odbyło się posiedzenie członków komitetu wzniesienia pomnika Kaźmirzowi Maciejowi Sarbiewskiemu. Z dziesięciu nadesłanych projektów, wybrane jednomyślnie oznaczony godłem „minimum". Po otworzeniu koperty okazało się, iż autorem tego projektu jest rzeźbiarz warszawski, Jan Kryński.

Nihiliści w Carogrodzie. Jak donosi korespondent *Berl. Zeitung* pojawić się mieli w stolicy tureckiej nihiliści. Powrzucać oni mieli do różnych domów przez okna i drzwi plakaty, wzywające do oswobodzenia kraju z pod tyranji sułtana. Jeden z takich plakatów otrzymała najprzód ambasada rosyjska, która następnie powiadomiła o tem policję. Mimo bardzo starannych poczukiwań, nie powiodło się wykryć żadnego z owych nihilistów. Ambasador rosyjski zapewnił Portę, że ze swej strony będzie usiłował zmniejszyć w zarodzie ową plagę nihilistyczną. Sułtan nic dotąd nie wie o grożącem mu niebezpieczeństwie. „Podejrzliwą — mówi korespondent — jest ta cała historja, uderza mianowicie to, że tak ważną w niej odgrywa rolę ambasada rosyjska i to w czasie, w którym Rosja z tak wielką oświadcza się przyjaźnią dla Turcji.

Statystyka doktorów. Kongres lekarski w Kopenhadze zebrany oznajmił światu iż obecnie znajduje się na powierzchni ziemi 189,650 doktorów patentowanych, oprócz tych, którzy dowolnie i bez egzaminów pozwalają sobie leczyć cierpiącą ludzkość. Geograficznie, oto jak się rozpada ów poważny zastęp. Największą liczbą doktorów cieszą się Stany Zjednoczone, gdzie ich widzimy 65,200; 34 tysięcy praktykuje w Anglii i koloniach angielskich; 32,500 w Niemczech i w Austrji, 76,300 we Francji, 10,000 we Włoszech, 5000 w Hiszpanji. Kongres roztropnie zatrzymał się na gołosłownem podaniu ogólnej cyfry lekarskiej; ciekawem byłoby atoli zestawienie poszczególnej każdego kraju śmiertelności w stosunku do służby zdrowia i liczby medycynierów.

Raport policyjny. Sradziono p. Marji N. z zamkniętego strychu pod l. 5. ul. Ossolińskich dymnikiem suknię jasno-popielatą, ubieraną pąsowym aksamitem, dwa atłasowe jasno-popielate staniki, dwie suknie satynowe jasno różowe, dwie szamowe satynowe bez staników, stanik granatowy, satynowy, 8 białych spodnic, 5 białych spodnic, jedna była wyszywana na przodzie czerwoną i granatową bawełną. Michałowi W. buty fałdowane, cielęce, p. Antoninie Ł. z kieszeni pularesik z kwotą 10 zł. z kluczykiem wertheimowskim i z trzema biletami do teatru. Mozesowi F. dorożkarzowi pod l. 8 ul. Zborowska, obcięto skórę z dorożki, skradziono zarazem dwa stare koce, dzwonek, obcęgi i dłuto. Antoniemu L. szewcowi w Ostrowie 7 sznurków korali, za którą to kradzież jest poszukiwaną tegoż zbiegła lokatorka; Józefa Marynowicz. Michałowi C. parobkowi skradziono 18. z. m. z wozu w rynku zimową chustkę bronzową, (himalaja) i książeczkę towarzystwa spożywczego za odstawiony tamże nabiał. P. Paulinie T. skradł prawdopodobnie jej pokątny lokator lokaj B. palto damskie, zegarek srebrny i złotą szpilkę.

Zgubiono. P. Herman W. na ul. Kar. Lud. srebrny zegarek, cylinder, pojedynczo kryty; z płaskim srebrnym łańcuszkiem, z podkówką i kamykiem. — P. Wiktor P. czarny skórzany pulares z kwotą 6 zł. 30 ct. ze złotym ułamkiem szpilki przedstawiającej postać Kościuszki i z kluczykiem do zegarka.

Uciekł p. Dyonizemu M. przed 8miu dniami paw z podwórza przy ul. Franciszkańskiej.

Stanisław Płaneta zarobnik pod l. 106 za Janowską rogatką, poszukuje swego wychowanka Pawła Kaniaka, 12 lat mającego, blond włosów, twarzy krągłej, w popielatym surducie i czarnym kapeluszu krągłym.

Znaleziono 15 sztuk nowych ćwioków na 8 cali długich i duży świder na Janewskiem, tudzież trzcinową laskę z zagiętą rączką, czarną, kościaną.

Teatr, literatura i sztuka.

(WB) **W Koncercie** onegdajszym Towarzystwa muzycznego zaprezentował się bardzo korzystnie pan Jan Gall, jako kandydat na dyrygenta koncertów i jako wiele obiecujący kompozytor. W nader ujmującej jego powierzchowności i w całem wystąpieniu znać pewność siebie, a w dyrygowaniu wprawną rękę. Trudno nam uwierzyć przychodziło, że, jak mówią, p. Gall po raz pierwszy dzierżył wczoraj batutę kapelmistrzowską, z taką przytomnością i spokojem kierował wykonaniem nader trudnej, a prześlicznej uwertury Żeleńskiego w „Tatrach".

Wykonanie też jej nie pozostawiało nic do życzenia, w czem i ta okoliczność wiele pomogła, że ustawienie orkiestry zastosował do natury lokalu. Jak wprawny strategik, przypatrujący się ruchom wojska, przez kogo innego dowodzonego, łacno odgadnie temperament dowódzey, tak można poznać temperament kapelmistrza po wykonaniu przez niego dyrygowanego utworu. Przysłuchując się dyrekcji pana Galla, poznaliśmy w nim stanowczość obok elegancji, i niezaprzeczenie wesoły humor przy sangwinicznym temperamencie. Ciekawi jesteśmy czy bliższe się z nim zapoznanie sprawdzi naszą obserwację. Gdyby tak było, byłby nabytek pana Galla na kapelmistrza właśnie bardzo pożądany w stosunkach z tak kapryśnymi, jak lwowscy, muzycznymi deletantami.

Jako kompozytor (mówiąc nawiasem, zaszczytnie już znany zagranicą, a tylko u nas nieznany), przedstawił nam wyborne dwa chóry damskie, doskonale wykonane przez liczne amatorki; nie pochwalamy tylko wyboru solistek w pierwszym z tych chórów. Drugi z nich musiał być powtórzonym na gromkie oklaski. Przy tej sposobności odsyłamy chcących się zapoznać z dziełami i wiele obiecującego kompozytora do naszych księgarń, a znajdą tam piękne dawniejsze kompozycje, i prześliczne nowe 3 jego pieśni na jeden głos. Gdybyśmy pana Galla dla Lwowa pozyskali, przestałby zapewne pisać do tekstów niemieckich, co dotychczas jest łatwem do wytłumaczenia, jeżeli jego kompozycje nie znajdują dosyć polskich odbiorców.

Sympatja, jaką sobie pan Gall już wyrobił u każdego, z kim tylko zawiązał stosunki, niech mu ułatwi wejście do składu starszyzny naszego towarzystwa muzycznego. Mówimy to z naciskiem, gdyż ta sama sympatja i popularność może mu być do tego przeszkodą, jak to się to już praktykowało w towarzystwie muzycznem.

Teatr ruski. Towarzystwo dramatyczne pp. Hryniewieckiego i Biberowicza, dało onegdaj w niedzielę ostatnie przedstawienie we Lwowie. Grano Szewczenki „Nazara Stodolę" z wielkiem powodzeniem. Sala była przepełnioną wyłącznie polską publicznością.

Wczoraj wyjechało całe towarzystwo do Przemyśla, gdzie zabawi kilka tygodni.

Żegnamy ich serdecznem „Szczęść Boże", i nie wątpimy, iż wszędzie cieszyć się będą takiem samem powodzeniem, jak we Lwowie. Jest to bez wątpienia najlepsze towarzystwo prowincjonalne, zasilające stołeczną scenę dobrymi aktorami.

W tym sezonie zaangażował przedsiębiorca teatru lwowskiego z ruskiego towarzystwa małżonków Laskowskich i p. Piaseckiego.

W Przemyślu grają dziś we wtorek „Wojnę z kobietami" Kneisla, we czwartek wyborną oryg. sztukę ludową „Panna młoda w Bośni", w sobotę „Grube ryby" a w niedzielę 7 b. m. „Dobuszaka".

P. Herman wystąpiła w Pradze 3 razy w „Carmen". Teatr był zawsze nabity. Sukces kolosalny. Na ostatniem przedstawieniu otrzymała Wasza slecna wieniec laurowy, kosz kwiatów i mnóstwo bukietów. *Narodni listy* i *Prager Abendblatt* wyrażają się o pannie H. z największym zachwytem. Primadonna polska wystąpi u nas jeszcze w „Mignon", „Cyruliku", „Juanicie", a dyrekcja Narodn. divadla udała się w tych dniach do panny H. z prośbą, aby w dzień śmierci Mozarta zaśpiewała *Zerlinę* w „Don Juanie".

Wiadomości polityczne.

Praga 1 grudnia. We wczorajszej mowie swojej w klubie staroczeskim o stosunku Czechów do Węgrów, konstatuje dr. Rieger najlepszą komitywę pomiędzy oboma narodami i doradza starać się o sojusz stały.

Zurych, 27. listopada. Potwierdza się, że szwajcarska rada związkowa pod dniem 17 listopada wydała następujący edykt: „Biorąc na uwagę, że podczas rewizji domowej, odbytej w dniu 19 sierpnia w Bazylei wskutek przylepiania na murach i rozpowszechniania plakatów podżegających publicznie do spełniania ogólnie kryminalnych przestępstw, w rodzaju tych, jakich dopuścili się w Wiedniu członkowie międzynarodowego stowarzyszenia dla propagandy akcji — został aresztowany człowiek, mianujący się poddanym rosyjskim, Włodzimierzem Warowskim, który pod rozmaitemi listami podpisywał się „Hamlet"; że człowiek ten w chwili aresztowania go miał przy sobie rewolwer kulami nabity, że dalej znaleziono u niego dwa pudełka z ingredjencjami potrzebnemi do wyrobu materyj wybuchowych; że następnie wykryła się jego tożsamość z niejakim Emilem Rühlem, rzeźbiarzem, pochodzącym z Ulm, urodzonym w r. 1858, który niedawno przedtem w sposób podejrzany wtargnął do pewnego domu w Bazylei, za co był skazany na trzytygodniowe więzienie i wydalenie z granic kantonu; że w obec odmowy tego człowieka udzielenia o sobie jakichkolwiek wyjaśnień i twierdzenia jego, jakoby nie nosił nawet wymienionych nazwisk, osobistość jego i pochodzenie nie mogły być dostatecznie sprawdzone; że nareszcie wobec takich okoliczności wydalenie takiej niebezpiecznej osobistości okazuje się koniecznem, rada związkowa na zasadzie art. 70 konstytucji związkowej stanowi: mieniący się rosyjskim poddanym Włodzimierz Warowski vel Emil Rühle z Ulm, nazywany „Hamletem", ma być wydalony z granic związku szwajcarskiego".

Berlin 1 grudnia. Brazza, nieczekając na mające nastąpić rokowania pomiędzy rządem afrykańskim i tow. międzynarodowem afrykańskiem anulował zawarte przez to ostatnie układy z książętami afrykańskiemi, podczas gdy rokowania z Francją doprowadziły do tego, że towarzystwo ma zostać w posiadaniu tych ziem, a Francja ma tu otrzymać gdzieindziej kompensatę. Zdaje się, iż rząd francuski w interesie pokoju powściągnie nieco zapał Brazzy.

Paryż 1 grudnia. Wielką senzację sprawiła uchwała izby z 29 bm. Wniosek Acharda, dążący do natychmiastowego usunięcia wszystkich dożywotnich senatorów przyjęty został 295 głosami przeciw 238. Lewica powitała tę uchwałę burzą oklasków. Wniosek odesłano do komisji, ale jeżeli izba przyjmie ten wniosek wbrew woli komisji i rządu, to ustawa o wyborach do senatu i całe prace kongresu były daremnemi.

Londyn 1 grudnia. Jeden z kairskich dzienników donosi, że Mahdi oświadczył gotowość traktowania z Wolseleyem w sprawie Sudanu. Spotkanie Mahdiego z generałem Wolseleyem zdaje się być prawdopodobnem.

Petersburg 30 listopada. Jak wiadomo, były minister spraw wewnętrznych, hrabia Wałujew, opracował i wydał niedawno książkę zawierającą 365 czytań pobożnych na wszystkie dni w roku. Obecnie dowiadujemy się że p. minister oświaty, uderzony zaletami rzeczonego dzieła, zniósł się z kuratorami okręgów naukowych, zalecając im, aby „Czytania nabożne" mieli na pamięci i kupowali je do czytelni szkolnych, oraz na podarki dla uczniów odznaczających się pilnością i dobrem sprawowaniem.

„Petersburskija Wiedomosti" donoszą, iż wkrótce do Rady państwa wniesiony ma być projekt nowej ustawy o wyrobie wódki. Gorzelnie podzielone będą na dwie kategorje: handlowe i rolnicze. Głównym celem nowej ustawy, jest poparcie rozwoju drobnego gorzelnictwa, dla podniesienia gospodarstwa rolnego i hodowli inwentarza. Po reformie tej spodziewanem jest również zwiększenie dochodu akcyznego o 6 miljonów rubli.

Tak zwany dobroczynny komitet słowiański uchwalił starać się o przyciągnięcie Słowian zachodnich, tudzież założyć seminarz moskiewski w wąwozie Szypki. Nakoniec mianowano czynnym członkiem komitetu paryską śpiewaczkę operetkową Małgorzatę Ugald, która śpiewała na dochód tego stowarzyszenia.

W *Peters. Wied.* znajdujemy co następuje: „Donoszą nam, że niedawno zapadło postanowienie wydania rządowi wschodniej Rumelji pięciu tysięcy karabinów małego kalibru dla piechoty z wszelkiemi przynależytościami, wyrobionych w cesarskiej fabryce broni w Tule, po cenie 18 rs. za sztukę bez opakowania i transportu, oraz 800 karabinów kawaleryjskich nieużywanych, po cenie rs. 22 k. 50 za sztukę z przynależytościami. Opakowanie i transport dokonane będą z polecenia i na koszt rządu rumelijskiego, wypłata należności zaś w sumie rs. 108.000 ma być uskutecznioną za pośrednictwem banku państwa".

Nowoje wremia pisze: „Ważne zmiany w organizacji i taktyce naszej kawalerji zwróciły na siebie uwagę naszych najbliższych sąsiadów, którzy widocznie chcą pójść za danym przez nas przykładem. W Austro-Węgrzech, jak o tem donosiliśmy niedawno, użycie kawalerji w pieszym szyku znalazło już zastosowanie podczas wielkich manewrów. Teraz znowu berlińskie gazety donoszą o zamierzonych ważnych innowacjach w kawalerji niemieckiej. Innowacje te mają na celu głównie z jednej strony zmniejszyć wagę jeźdźców i koni, aby kawalerja tym sposobem była zdolniejszą do szybkich i dalekich przemarszów, a z drugiej, aby ułatwić zmianę szyku konnego na pieszy. Wszystkie te zmiany mają być wprowadzone w jaknajkrótszym czasie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Praga 1 grudnia. Gregr zda podczas świąt w Rudnicach sprawę ze swych czynności w Radzie państwa i objaśni swoje obecne stanowisko polityczne.

Paryż 1 grudnia. Okólnik Ferrego do reprezentantów Francji za granicą donosi o zupełnem wygaśnięciu cholery we Francji i prosi o zniesienie istniejących środków kwarantanowych.

Ołomuniec 1 grudnia. Wiec strażaków morawskich uchwalił wczoraj odłączenie strażaków pożarnych czeskich od niemieckich.

Zagrzeb 1 grudnia. Ustawa o zawieszeniu sądów przysięgłych otrzymała sankcję. Mimo to 5 grudnia odbędzie się rozprawa przed jury przeciw uwięzionemu od 30 września redaktorowi *Slobody*.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek dnia 2. grudnia 1894. Pierwszy występ panny Marji Billoni **Łucja z Lammermooru** opera w 3. aktach, muzyka Donnizettego,

Lwów, z Izby handlowej, 1. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	169 50	172 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 25	199 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 80
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 10	99 50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 40	102 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10	10 09
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	59 85	60 70

Wiedeń dnia 1. grudnia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 70	51 55
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	309 —	302 70
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 25	105 19
Unionbank za 100 zł.	90 20	90 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 50	270 30
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 40	149 55
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 75	180 70
Akcje kolei państwowej	305 30	305 65
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	197 50	197 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	169 25	168 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	125 75
Obligacje węg. w złocie	106 —	105 70
Akcje kolei węg. zachodniej	180 75	180 50
Cesarskie losy	117 —	116 35
3 proc. losy tureckie na 400 franków	22 —	22 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 80	95 30
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 30	105 5
Rosyjski rubel papierowy	1 27 5	1 26
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 50	118 25
Usposobienie: ożywione.		
Wiedeń d. 1. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	305 50	300 30
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	270 —
Renta papierowa	81 55	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	100 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	0 00	00 00
Napoleondory	9 76½	9 77
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 1. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 70	000 —
Akcje austr. kredytowe	000 00	— 00
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Austrjackie banknoty	— —	166 —

Telegramy targowe z dn. 1. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9·30 złr. żyto — — złr. Okowita 29.25— 50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8·17—.19— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 151·50 m., żyto — m., okowita 42.90 m., olej rzepakowy 51·50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·25 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 1. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Newy-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Przyjechali d. 28. listopada

Hotel ŻORZA. J. br. Romaszkan z Horodenki, B Rozwadowski z Torówki, S. Sarnecki z Turynki, H. Desplanques z Paryża.

Hotel EUROPEJSKI. L. Nowicki z Poznania, M. Lewicki z Koniuszek, J. Pinner z Berlina, F. Reiner z Wiednia, J. Borkowski z Zaleszczyk.

Hotel WARSZAWSKI. K. Łoś z Wyżnian, Szalay z Złoczowa.

Dyspozycja obiadowa

na wtorek 2. grudnia.

Obiad droższy. Zupa gęsia z perłowymi krupkami. Ozór smażony z chrzanem. Pieczeń huzarska z buraczkami. Naleśniki z konfiturami.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami wątrobianemi Sztuka mięsa z ćwikłą, Naleśniki z jabłkami.

Czas odnowić przedpłatę miesięczną!

Na prowincji pocztą	1 złr. 60 ct.
w miejscu	1 złr. 20 ct
w miejscu z odsyłką do domu	1 złr. 40 ct.

Można także przesłać prenumeratę kwartalną za grudzień, styczeń i luty, która wynosi na prowincji 4 złr. 80 ct.

Nadesłane.

Zmiana lokalu. Towarzystwo krawców lwowskich „Postęp" przeniosło z dniem 15. listopada swój magazyn z ulicy Halickiej do domu l. 2 przy ulicy Kopernika, naprzeciw apteki Wgo Mikolascha. Dziękując za dotychczasowe względy upraszamy Szanowną P. T. Publiczność i nadal o łaskawą przychylność.

Kreślący się z poważaniem

Zarząd.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy' na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piekną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1·5-. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1·20 z łabędzikiem zł. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym długotrwałym zapachem. Flakon zł. 1·50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. — Flakon ct. 15, 25 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flakon ct. 20; 40, 80 i zł. 1·50, 2, 3·50, 5 zł.

Perfumy na wzor angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. Heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach. — Flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1·59.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust. -- Flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.
sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filia w KRAKOWIE Sukiennice 20.





własność galic. Towarzystwa lekarskiego.

RODZIMA SÓL GORZKA

ze zdroju Bonifacego w Morszynie

sporządzona pod kontrolą komisji gal. Tow. lekarskiego na sposób soli karlsbadzkiej. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia. Wyszczególniona na 6 wystawach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach, w szczególności we Lwowie, u pp. J. Piepesa i P. Mikolascha.

Wysyła en gros

Zarząd zdrojowisk
w Morszynie.

Zdolny maszynista

kotlarz, lub ślusarz, może być przyjęty od 15. grudnia 1884 lub 1. stycznia 1885. Który pracował w większych gorzelniach ma pierwszeństwo. Zgło sić się w administracj i „Kur. Lwow." (541)

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie w rynku l. 42
poleca i rozsela pocztą franco do każdej stacji pocztowaj

K A W Ę

w doborowych gatunkach, w woreżkach 5 kilowych po:

RIO żółta pospolita . . .	zł.	6·40
SANTOS żółta zdrowe ziarna	„	6·80
COLOMBA żółta, jak Jawa	„	7·20
RIO zielona a la Syrius	„	7·20
DOMINGO blada, dobra	„	7.60
PORTORIKO dobra, zielona	„	8·—
MALABAR perłowa dobra .	„	8·40
LAGUAYRA zielona	„	8·80
CEYLON plantacyjna drobna	„	8·80
„ gruba szlachetna . . ,	„	10·—
JAMAJKA zielona, duża .	„	10·40
JAWA złotawa, aromatyczna	„	10.40
PERŁOWA CEYLON przednia	„	10·40
MOKA arabska silna . . .	„	9.60
MENADO brunatna najszlachetniejsza	„	10·80
ST. JAGO zielona najszlachetniejsza . . . ,	„	10·80

Do sprzedania są

DWIE KARETY

z których jedna (a trois quart) bardzo mało używana, dalej:

PARA KONI POWOZOWYCH
gniadych.

Bliższa wiadomość u woźnicy ALEKSANDRA ulica Piekarska nr. 8. (538)

BRZYTWY

prawdziwe
angielskie i szwajcarskie
po 1·75, 2·—2·50, 3·— 3·50 i t. d·
polecają
Bracia Langner
Lwów ul. Halicka l. 16.

Niema nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.
w aptece
Z. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie. (441)

Skład mąki

z Młyna parowego

w Brodach

otworzył handel hurtowny i częściowy w domu p. Karola Bałłabana róg ul. Halickiej ul. Wałowa l. 7. poleca:

1	kilo	mąki	nr.	00	21	ct.
1	„	„	„	0	20	„
1	„	„	„	1	19	„
1	„	„	„	2	18	„
1	„	„	„	3	17	„
1	„	„	„	4	16	„
1	„	„	„	5	15	„
1	„	„	„	6	14	„
1	„	„	„	7	—	„
1	„	„	„	8	12	„
1	„	„	„	9	10	„

Ceny hurtowne rozumieją się od 25 funtów czyli 12 ½ kl. Mąka nr. 1szy, 2gi do codziennego użytku na domowe potrzeby zupełnie dostateczna by ładną i wydatną legominę mieć. (510)

J. DAUBNER

we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą

Pracownię i Skład

wszelkiego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów.

Dr. Jägera koszule, kalesony i szkarpetki w największym wyborze.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskuteczcnia się odwrot ną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Leśnictwo w Kutkorzu

poszukuje dobrego podleśniczego żonatego -- dobre pismo i zamiłowanie do zwierzyny wymaga się. (539)

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAZ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4.

M. SOJKOWSKI.

Pracownia i stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w ten zakres, jakoteż kupuje i sprzedaje ograne fortepiany. Na żądanie wyjeżdża także na prowincję Lwów ul. Czarneckiego l. 3.

Gruntowna nauka na cytrze. W czterech lekcjach nauczyć się można grać na cytrze, następnie za każdą lekcją nowy numer. Honorarium bardzo małe — Zgłoszenia przyjmuje listownie Józef Drimel członek orkiestry teatralnej w teatrze. [1277)

Poszukuje się nauczyciela na wieś dla jednego ucznia 1 klasy. Wiadomość pod adresem S. poste res. Krasne. (1297]

Potrzebnem jest od Nowego roku mieszkanie, składające się z sześciu pokoi, kuchni i wszystkich innych przynależności, mogłoby być nawet w dziedzińcu, byle czystem, obszernem i z dobrem powietrzem. Jeśli można. byłby pożądanym i ogród. Ktoby takowe miał do wynajęcia, zechce się zgłosić na ulicę Skarbkowską l. 39. do tercjana Seminarjum nauczycielskiego. (1301)

Naukę kroju sukien metodą francuską udzielam w mojej pracowni sukien; także udzielam lekcje kroju po domach. Cena umiarkowana. Roszkiewiczowa ulica Brygicka l. 6. (1300]

Kupno i sprzedaż.

Kompletny ubior dla oficera od piechoty, używany, jest za bardzo niską cenę do sprzedania. — Bliższa wiadomość ulica Leona Sapiehy l. 12. lit. B. [1295)

Poniedziałek i wtorek t. j. 1. i 2. Grudnia, Kulmbacher na szklanki później na flaszki w handlu Wojciechowskiego.

Realność w Bóbrce, składająca się z domu murowanego, o 4. dużych pokojach, z przynależnościami, tudzież podwórza, ogrodu kwiatowego i warzywnego i kawałka łąki jest z wolnej ręki za 1500 złr. na sprzedaż. Wiadomość udzieli p. W. P. w urzędzie gminnym w Strzeliskach nowych. (1292)

Restauracja hotelowa z zupełnem urządzeniem jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. — Bliższa wiadomość w Ad. „Kur. Lwow." [1294)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z przedpokojem kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1293)

Sklep sam lub z potrzebną ilością łączących się ze sklepem pokoi jest w domu pod l. 9. ulica Kopernika gdzie urząd telegraficzny zaraz do najęcia. (1299)

Lokalność na restaurację jest do najęcia przy ul. Pańskiej l. 15 od Nowego roku, w domu narożnym. (1298]

W tak zwanym „Pałacu" tuż przy rogatce Żółkiewskiej są na 1. piętrze 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu J. A. Baczewskiego p. l. 31 w rynku lub na miejscu. (1299)

Sklep z pokojem z tyłu i piwnicą zaraz do najęcia ulica Pańska l. 2. do tego sklepy dodana być może osobno pracownia z piecem piekarskim. [1302)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. (1304)

Pokój kawalerski o dwóch oknach na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 58. Wiadomość tamże u stróża. (1303)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".